

Po co komu Kuratorium Oświaty

13 kwietnia 2010

Kurator oświaty to organ rządowej administracji specjalnej, który w imieniu wojewody na obszarze danego województwa wykonuje zadania i kompetencje w zakresie oświaty wynikające z ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty, ustawy Karta Nauczyciela z dnia 26 stycznia 1982 r., a także z przepisów odrębnych. Kurator oświaty wykonuje swoje zadania przy pomocy kuratorium oświaty, który jest jednostką budżetową działającą w ramach zespolonej administracji rządowej w danym województwie jako wyodrębniona jednostka organizacyjna. Tyle ogólnie można rzec o tejże instytucji. Co może i jakie działania podejmuje kurator oświaty, można również wyszukać we wszechstronnej Wikipedii. Dlatego i ja się nią podeprę.

Do zadań kuratora oświaty należy w szczególności: wydawanie aktów prawnych w formie zarządzeń, sprawowanie nadzoru pedagogicznego nad szkołami i placówkami oświatowymi, wydawanie zezwoleń, na mocy decyzji, na założenie szkoły publicznej przez osobę fizyczną lub prawną, wyrażenie zgody na zlikwidowanie szkoły publicznej prowadzonej przez inny organ lub osobę, organizowanie doskonalenia zawodowego nauczycieli, współdziałanie z wojewódzką radą oświatową. Wydawanie decyzji ws. skreślenia ucznia z listy uczniów danej szkoły, o ile skreślony uczeń się odwołuje od decyzji dyrektora szkoły (Osoba skreślona z listy uczniów przez dyrektora danej szkoły ma prawo w terminie 2 tygodni od momentu podjęcia decyzji przez dyrektora odwołać się do Kuratora Oświaty. Jego decyzja jest ostateczna, przy czym do czasu wydania decyzji uczeń ma prawo uczęszczać na zajęcia lekcyjne.) przeniesienie niepełnoletniego ucznia do innej szkoły na wniosek dyrektora szkoły. W zakresie kierowania Kuratorium Oświaty Kurator: ustala organizację i zasady funkcjonowania Kuratorium oraz w tym zakresie wydaje zarządzenia wewnętrzne, koordynuje i nadzoruje pracę Kuratorium Oświaty, nadzoruje i koordynuje

realizację budżetu, ustala politykę kadrową. (źródło Wikipedia)

Większość z wymienionych zadań brzmi co najmniej enigmatycznie. Bo cóż oznacza np. stwierdzenie: nadzoruje i koordynuje pracę K0? Albo współdziała z wojewódzką radą oświatową, etc.? Na czym polega ten nadzór i czego dotyczy owa koordynacja?

Możliwe, że się czepiam, ale ostatnio miałam przyjemność zetknąć się osobiście z ową instytucją i doszłam do wniosku, że jest to element zbędny i niepotrzebnie obciążający budżet naszego państwa. Dlaczego?

Kuratorzy Oświaty piastujący swoje stołki w poszczególnych delegaturach wojewódzkich to, za przeproszeniem, najwyraźniej kupa gamoni, którzy nie mają bladego pojęcia nie tylko o szkolnictwie, ale również nie są w stanie wylegitymować się jakąkolwiek wiedzą.

Niektórzy z wizytatorów to ludzie nie mogący znaleźć sobie miejsca w życiu szkoły i szukający ucieczki i stołka, na którym mogliby się zawiesić do emerytury.

Analizując poszczególne informacje, jakie można znaleźć w każdym portalu internetowym, dochodzę do wniosku, że „dyżurny temat”, jakim są koligacje i wzajemne zależności w środowisku np. lekarzy czy prawników to jest nic w porównaniu z tym, co się dzieje w oświacie jako takiej. Tam dopiero jest bagno i bałagan. A nad tym bałaganem rozpościera ojcowskim gestem opiekuńcze skrzydła Kuratorium Oświaty jako instytucja nadrzędna i koordynująca.

Nie będę się rozwodziła nad poszczególnymi zagadnieniami, odniosę się jedynie do sprawy odpowiedzialności zawodowej nauczycieli, a tym samym metod działania Kuratorium na podstawie działania jednej z delegatur urzędującej na wschodzie Polski.

Występując w imieniu pewnej grupy dzieci i ich rodziców podjęłam jakiś czas temu walkę o rozwiązanie problemu w osobie nauczyciela, który – według relacji uczniów – znęca się nad nimi w szkole. Informacje były na tyle niepokojące i masowo powielane, że postanowiłam podjąć konkretne kroki mające na celu wyjaśnienie ww. sytuacji i zwróciłam się z problemem m.in. do K0 w Warszawie. Ponieważ Pan kurator nie zajmuje się osobiście takimi doniesieniami, sprawa została przekazana do delegatury K0 właściwej dla miejsca i tam dopiero zaczął się cyrk.

Dyrektor owej delegatury K0 po „wnikliwym” badaniu problemu odesłała mi pismo, w którym stwierdziła, cyt.: ” 71% dzieci nie potwierdza przemocy ze strony nauczycieli”, w związku z czym uznała ona, że: „zarzuty pod adresem szkoły i nauczyciela nie potwierdziły się”. Własnym oczom nie mogłam uwierzyć, kiedy ujrzałam te, pożał się Boże, wypociny. To pismo zawierające 3 strony pochwalnego bełkotu zostało podpisane przez osobę, która wygrała konkurs dyrektorski i stanowi wzorzec ludzi pracujących w powyższej instytucji, a nie poznała podstaw matematyki??? Niemożliwe!

Postanowiłam odesłać tę odpowiedź do K0 w Warszawie, aby „centrum dowodzenia” zobaczyło, komu powierzyło reprezentowanie siebie w terenie. Efekt? Żaden. Możliwe, że pomachano pani dyrektor paluszkami przed nosem, ale konsekwencji nie wyciągnięto żadnych. Ani wobec niej, ani dyrekcji szkoły, która cały czas tuszuje zachowanie nauczyciela, ani wobec niego samego uznając najwyraźniej, że 29% uczniów w skali szkoły to zbyt mało, aby w ogóle zareagować.

W późniejszym okresie odbyło się jeszcze jedno wyreżyserowane spotkanie dyrekcji szkoły z władzami delegatury K0, na którym uspokajająco poklepano dyrekcję po pleckach. Dla kuratorium najwyraźniej informacje mówiące o tym, że dzieci za karę mają czekać spod biurka, że są unoszone za uszy do góry, że ubliża im się na każdym kroku używając słów niecenzuralnych,

że ćwiczenia, jakie są im zlecane nie mają nic wspólnego z metodyką i bezpieczeństwem, że nauczyciel popycha je i rzuca nimi o ścianę i wiele podobnych nie są niepokojące na tyle, aby podjąć jakiekolwiek kroki wyjaśniające, kierując choćby sprawę do komisji dyscyplinarnej (która nomen-omen funkcjonuje przy każdej delegaturze K0) czy zawieszając nauczyciela do czasu jej wyjaśnienia. Tutaj mamy niestety do czynienia ze zwykłym korporacyjnym mataczeniem i wypieraniem prawdy w imię rodzinnych koneksji i układów lokalnych.

Peregrynując strony internetowe i przeglądając informacje dotyczące podobnych spraw skonstatowałam, że żadna z nich nie przyniosła rozwiązań na poziomie K0. Jeśli ktokolwiek pragnie rzetelnego rozpatrzenia problemu, musi się odwołać do innych instytucji podejmując bardziej zdecydowane kroki. Niestety mając do czynienia z takim materiałem i potwierdzeniem istnienia problemu pod postacią pisma pani dyrektor delegatury K0 (w którym oblicza niefrasobliwie skalę przemocy) nie pozostaje nic innego jak oddanie sprawy do prokuratury i RPD. Jeśli bowiem problem faktycznie istnieje, może pociągnąć za sobą brzemienne skutki, a skoro wszelakie instytucje oświatowe umywają od niego ręce mimo wyraźnych sygnałów świadczących o jego istnieniu i udają, że sprawa nie istnieje, nie ma innego wyjścia.

W całej tej kwestii nie chodzi o skazanie czy wyżycie się na osobie niewinnej. Chodzi w niej o prawdę i dobro małoletnich, którzy podjęli walkę o swoje bezpieczeństwo z odwagą godną ludzi dorosłych nie bacząc na szykany, jakim zostali poddani w ostatnim czasie w swojej szkole. Osobiście uważam, że w takich sprawach nie można pozostawać biernym, chociażby po to, aby nie doczekać się pokolenia wychowanego w przekonaniu, że przemoc i kłamstwo są czymś naturalnym, a prawda nie liczy się bardziej niż układy i znajomości i że wszystko można załatwić, kiedy jest się „dobrze obsadzonym i przytwardzonym” do swojego stołka.

Z osób nasiąkniętych taką moralnością może wyrosnąć kolejny

17-latek biegający po ulicy z nożem wierzący, że kara nie istnieje. Przecież dorośli wyraźnie przekazali mu tę prawdę wiele lat temu.

Wracając do Kuratorium Oświaty. Swego czasu planowano likwidację bubla. Może warto byłoby się zastanowić nad ponownym rozpatrzeniem tej kwestii szukając sprawdzonych wzorców w krajach ościennych (w Niemczech nie funkcjonują tego typu instytucje, a szkoły są i dają sobie radę bez koordynatorów) zaoszczędzając tym samym nasze wspólne pieniądze??? Po co mamy ich utrzymywać, skoro są aż tak nieudolni i nieuczciwi?

Autor: Lukrecja Borgia

Źródło: [iThink](#)